

Dymarski, Mirosław

Misja emisariusza "Jura" do Londynu w 1944 r.

Dzieje Najnowsze 35/3, 53-63

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław Dymarski
Wrocław

Misja emisariusza „Jura” do Londynu 1944 r.

Emisariusz „Jur” (por. Jerzy Lerski) był jednym z bardziej znanych kurierów polskiego podziemia. Często pojawiały się w literaturze informacje na temat jego wyprawy do kraju, natomiast niemal zupełnie brak jest doniesień nt. jego misji do Londynu. Wydaje się jednak, iż była ona ważniejsza niż ta, którą zlecił mu w 1943 r. gen. Sikorski. Przełom roku 1943 i 1944 i następne miesiące był czasem nadchodzących przemian i koniecznych decyzji. Perspektywa zakończenia wojny, ale i wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie, skłaniała do podjęcia poważnych kroków. W tym kontekście dokumenty, jakie wiół „Jur” w poczcie kurierskiej do Londynu, były w dużej części planami podziemia wobec Polski powojennej oraz wskazywały, że przygotowania do uwolnienia i odbudowy kraju przeszły w fazę zasadniczą. Postulaty zgłaszane w tym zakresie musiały uzyskać poparcie rządu, tego oczekiwano. Były to projekty kreślone z myślą nie o wojnie, ale o pokoju i przez to stawały się szczególnie ważne, aktualne.

Trzeba jednak zacząć od początku, od pojawienia się „Jura” w kraju.

Na początku 1943 r. sprawy polskie poczęły układać się źle, i to zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w kraju, w stosunkach wewnętrznych. Obok trudnych stosunków polsko-sowieckich, rząd gen. Sikorskiego nie mógł dłużej tolerować rozbitcia politycznego wewnątrz polskiego podziemia, które wyrażało się nieobecnością, prawie dwuletnią, PPS w pracach Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Istniały ponadto nieuregulowane kwestie pomiędzy Delegatem Rządu a Komendantem Głównym AK w sprawie tworzenia administracji zastępczej tzw. Teczki¹. W celu unormowania tych dwóch najbardziej palących spraw został wysłany do kraju emisariusz rządu Jerzy Lerski „Jur”. Zrzucony ze spadochronem, przywiózł pocztę, polecenia, pieniądze — jak każdy wysłannik rządu polskiego. Misja jego zakończyła się sukcesem. PPS powróciła do PKP, usuwając zeń słabych Polaków Socjalistów. Umożliwiło to ponowne głoszenie hasła jedności narodowej, choć w tym czasie pobrzmiwały już one mało autentycznie: PPS bardzo krytycznie bowiem wspierała ową jedność, Stronnictwo Narodowe zaś było w opozycji do rządzącej koalicji.

Również rozmowa „Jura” z Roweckim przyniosła pomyślny wynik. Lerski zażądał w imieniu premiera Sikorskiego oddania „Teczki” delegatowi. Komendant Główny AK zgodził się

¹ Gen. Sikorski po swoim powrocie ze Stanów Zjednoczonych 5 lutego 1943 r. wystosował gorący apel do przywódców podziemia o jedność i konsolidację. Dep. Gen. Sikorskiego do Kraju 5111943 r., Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN] VI. 202/I-3.

z tym, oświadczając jednocześnie, że już wydał odpowiednie polecenia jeszcze przed rozmową z emisariuszem².

Po spełnieniu swej misji „Jur” został skierowany do pracy w Delegaturze Rządu. Razem z Kirylem Sosnowskim i Włodzimierzem Wnukiem, zakopiańskim literatem, wydawali wewnętrzne pismo Delegatury — „Kraj — Agencja Informacyjna”³. Pracował tam kilka miesięcy.

Jesienią 1943 r., wobec poważnych trudności w komunikacji z krajem, aresztowani zostali m.in. dwaj emisariusze — premier Mikołajczyk zażądał użycia „Jura” celem przewiezienia informacji do Londynu. Od 1 grudnia „Jur” przestał pełnić dotychczasowe funkcje w delegaturze, prowadząc jedynie przygotowania do wyprawy. Odbył szereg administracyjnych i politycznych narad i w styczniu 1944 r. był gotowy do drogi powrotnej. Miał udać się pociągiem do Francji, a stamtąd być wyekspediowany przez francuski ruch oporu, współpracujący z Brytyjczykami. Nie chciałbym dłużej zatrzymywać się nad przebiegiem tej podróży, ponieważ została ona dostatecznie przedstawiona przez samego kuriera. Warto jedynie przypomnieć, że „Jur” nie dotarł ze swoimi przesyłkami do W. Brytanii. Sprawy w Paryżu tak dalece się skomplikowały, iż na wyraźne polecenie polskich władz ukrytą w schowkach pocztę przekazał komórkom brytyjskim, które dostarczyły ją do Londynu. Sam postanowił przydzierać się przez Hiszpanię i po dłuższych perypetiach dotarł na miejsce w marcu 1944 r.⁴

Emisariusza zaopatrzone w różnorodne materiały konspiracyjne — od policyjnych po kościelne, ale nade wszystko w polityczne. Nadchodził czas niewrażliwych decyzji. Wojska sowieckie już przekroczyły dawną granicę RP z 1939 r. (4 stycznia 1944) i władze krajowe potrzebowały ścisłych informacji i instrukcji co do postępowania wobec wkraczających oddziałów Armii Czerwonej. Wiadomo było bowiem, że stosunki polsko-sowieckie układają się fatalnie, zarówno od strony psychologicznej (ujawnienie mordu w Katyniu), jak i politycznej.

Pałąką potrzebą była w tym czasie poprawa łączności i tego dotyczył pierwszy raport „Jura”. Trzeba zatrzymać się nieco dłużej nad pierwszą notatką, którą Lerski wręczył premierowi S. Mikołajczykowi 5 kwietnia 1944 r. Komunikacja rządu z krajem, mimo już kilkuletniego doświadczenia, wyglądała bardzo źle. Często nie uświadamiamy sobie, jak dalece te dwa podmioty — kraj i władze w Londynie — żyły własnym życiem, bez możliwości rzetelnej komunikacji. Piszę o komunikacji w znaczeniu istotnego porozumienia się, a nie łączności, bo ta była. „Stan łączności Kraj-Londyn określają czynniki krajowe jako tragiczny” — jest to pierwsze zdanie w pierwszej notatce sporządzonej dla premiera⁵. Prócz przyczyn obiektywnych takiego stanu rzeczy, jak braki w sprzęcie, nasłuch niemiecki, należy także mocno podkreślić chaos, bałagan, niefrasobliwość i nieodpowiedzialność. Depesze owszem przepływały, ale z dużym opóźnieniem, często przekazywane po czasie, niejednokrotnie bez kodów służących do ich odczytania, niekompletne, nadto często zawierające sprawy trzeciorzędne (np. wewnątrzpartyjne spory ambicjonalne i honorowe), skutecznie blokujące pilne informacje. Sprawiało to, iż partie polityczne ustawiały się w kolejkę do środków łączności, by porozumieć się ze swoimi środowiskami w kraju bądź na wychodźstwie. Bywało, że czekano niekiedy tygodnie, a nawet miesiące, by nadać drugą część depeszy, bez której pierwsza nie miała sensu albo znaczenia. („Depesze

² J. Lerski, *Emisariusz „Jur”*, Londyn 1984, s. 100-101.

³ *Ibidem*, s. 60.

⁴ *Ibidem*, *passim*. Autor oparł ten fragment wspomnień na szczegółowych raportach złożonych po przybyciu do Londynu, które są zdeponowane w Studium Polski Podziemnej w Londynie pod sygnaturą: SPP 3.8.3.1.3. oraz 3.1.2.1.1.

⁵ „Jur”, Notatka nr 1, 5IV1944 r. Postulaty Delegata Rządu i Jego aparatu w sprawach łączności z Krajem i informacji. (Odprawa „Jura” z 17I1944 r.). Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIPMS) PRM. L. 25.

nadchodzą do Kraju w sposób chaotyczny; tak że często trzeba czekać na początek lub środek danego tekstu, co opóźnia wykonanie zleceń, a ponadto wywołuje wrażenie chaotycznej pracy komórki nadającej".) Skutkiem tego władze ugrupowań politycznych, po obu stronach, żyły właściwie życiem odrębnym i decyzje niejednokrotnie musiały podejmować samodzielnie, jedynie informując swych partyjnych kolegów po fakcie⁶. Ba, nawet władze krajowe musiały postępować podobnie względem rządu. W omawianej notatce, komentującej taki właśnie stan rzeczy, czytamy na ten temat m.in.: „Odezwy swe i instrukcje wydawał Delegat wraz z KRP [Krajową Reprezentacją Polityczną] po omacku, starając się jedynie wyczuć linię polityczną Rządu. Czynniki te obawiają się jednak, że mogą przez swoją nieświadomość skomplikować Rządowi sytuację”⁷. W związku z tym delegat domagał się pełnych informacji o sytuacji rządu. „Niech im pan powie — mówił Jankowski — że nie jesteśmy dziećmi, przeżywamy bardzo ciężkie chwile, jesteśmy zahartowani, chcemy wiedzieć całą prawdę, chociażby była najgroźniejsza”⁸.

Można by się zastanowić w tym miejscu nad kwestią zbieżności stanowiska kraju i rządu co do całego zakresu problemów politycznych, chociażby zasięgu rewindykacji polskich na zachodzie. Ile z tego było wspólną platformą tych dwóch czynników, a ile wynikiem koniecznej samodzielności, skoro przepływ informacji był tak skąpy, możliwość wymiany poglądów tak ograniczona. Wobec rosnącego zagrożenia polskiej suwerenności, przez fakt wkroczenia na tereny Rzeczypospolitej Armii Czerwonej, co było problemem większym niż wspomniany zasięg rewindykacji zachodnich, poprawa łączności była istotnie palącą koniecznością.

Wśród przyczyn złej komunikacji po obu stronach wymieniłem również niefrasobliwość. Jej ilustracją może być incydent, który zdarzył się właśnie w trakcie podróży „Jura”. Chodziło o niewykorzystanie propagandowe przez polskie Ministerstwo Informacji w Londynie doniesienia o zamachu dokonanym 1 lutego 1944 r. na Franza Kutschere, szefa dystryktu warszawskiego SS i policji. Przyczyną było to, iż 5 lutego (sobota), kiedy nadano depezę z kraju, ani w Polskim Radio, ani w Polskiej Agencji Telegraficznej nikto nie pełnił dyżuru. Polskie MSW, odebrawszy informację, czekało do poniedziałku, by ktoś ją spożytkował, a tymczasem BBC w niedzielę po południu podało informację o zamachu (nie wiadomo skąd zdobytą, prawdopodobnie przez źródła szwedzkie), na dodatek w sowieckiej terminologii, iż dokonali tego polscy „patrioci”⁹. Żadna z gazet poniedziałkowych ani wtorkowych nie chciała już umieścić informacji podanej przez BBC w niedzielę. Ten jeden z najbardziej spektakularnych aktów polskiego podziemia nie został więc w ogóle spopularyzowany na terenie brytyjskim, i to w czasie, gdy władze sowieckie wysuwały oskarżenia przeciw Polakom jakoby odmawiającym walki z Niemcami. Niezwykle cenną informację, dla wizerunku polskich sił podziemnych, a także polskiej polityki zagranicznej, zaprzepaszczono¹⁰.

⁶ W tym względzie najlepszą pozycję zapewnili sobie ludowcy, monopolizując *de facto* łączność w kraju, a szczególnie w Londynie, obsadzając każdorazowo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w rządach Sikorskiego i Mikołajczyka.

⁷ „Jur”, Notatka nr 1.

⁸ Ibidem.

⁹ Pismo ministra spraw wewnętrznych W. Banaczyka do premiera Mikołajczyka z 17 IV 1944 r., AIPMS PRM. L. 2.

¹⁰ W dalszej części pisma minister Banaczyk, komentując zaistniałą sytuację, wysuwa kategoryczne żądanie uporządkowania spraw krajowych na odcinku propagandy, „zwłaszcza że w ostatnim czasie powstał jeszcze jeden nowy ośrodek propagandowy w Ministerstwie Obrony Narodowej, tzw. Kwatera Prasowa, która w sposób zupełnie nieodpowiedzialny wykorzystuje materiały przesłane do Ministerstw Obrony Nar-

Emisariusz zgłosił więc szereg postulatów i żądań czynników krajowych dotyczących łączności. Uznano wręcz prymat dostaw radiostacji przed dostawami broni. Potrzebne były radiostacje do łączności wewnętrznej, jak i zewnętrznej, oraz aparaty nasłuchowe do odbierania potwierdzeń przesyłanych depesz i materiałów opracowanych w kraju. („Czynniki krajowe proszą o potwierdzanie otrzymywanych przez Londyn materiałów od poszczególnych Departamentów i innych resortów Delegatury. Idzie tu o uświadomienie czynników opracowujących materiały w kraju, jak dalece Rząd zorientowany jest w ich działaniu, w jakim stopniu materiały te są pożyteczne i wykorzystywane”¹¹.) Dalej żądano stałego pogotowia nasłuchowego w Londynie i dostosowania do warunków w kraju. Komórka łączności krajowej nie mogła zrozumieć wyznaczenia jej zasad pracy przez Londyn. Upominano się o uporządkowanie pracy łącznościowej, jej systematyzowanie i zracjonalizowanie. („Kraj jest szczególnie czuły na formę i dokładność pracy prowadzonej na wolności w Londynie”.) Ponadto domagano się zaprzestania używania łączności radiowej „dla spraw nieurzędowych, i to zarówno na niewspółmierność ich z rzeczami zasadniczymi, jak i dla bezpieczeństwa pracy przy odbiorze”¹².

Drugim problemem przedstawionym premierowi, ściśle łączącym się z zagadnieniem łączności, była tzw. sprawa budapeszteńska. Dotyczyła ona powszechnej krytyki tamtejszego delegata rządu, E. Fietowicza, związanego ze Stronnictwem Ludowym, i pracy bazy budapeszteńskiej. Delegat próbował w ten sposób interweniować w sprawie, która budziła zgorzniecie w Warszawie. Fietowicz, korzystając z poparcia Mikołajczyka, dość dowolnie wstrzymywał podróżę jednych kurierów, innym udzielając poparcia, stając się w ten sposób jeszcze jednym uczestnikiem rozgrywek politycznych. Stronictwo Narodowe wysłało w owym czasie do Londynu swego kuriera, który miał zlikwidować rozbieżności wewnątrz stronictwa na uchodźstwie. Został on zatrzymany przez Fietowicza i SN w kraju zinterpretowało ten fakt jako intrygę pro-rządowych członków stronictwa, M. Seydę W. Komorowskiego. Celem jej miałyby być izolowanie uchodźczego SN od rządu i marginalizowanie jego znaczenia¹³. Tyle notatka sporządzona dla Mikołajczyka. Nie wdając się w dłuższe rozważania, należy stwierdzić, że mimo prób obrony Fietowicza, tłumaczeń o niewłaściwym zachowaniu się kurierów—SN i delegata rządu—w Budapeszcie, od 1940 r. placówka ta była pod nieustannym ostrzałem krytyki zarówno ze względu na silne jej upartyjnienie, jak i próby wpływania na całokształt stosunków w polskim podziemiu. Najlepszym potwierdzeniem fatalnej polityki Fietowicza była sama podróż „Jura”. Obawiając się, że Lerski, kurier premiera, utknie w Budapeszcie, nie wysłano go rządowym kanałem przez Węgry, ale za pomocą siatki wojskowej KG AK, przez Niemcy, o co zwrócił się do „Bora”-Komorowskiego Delegat Rządu¹⁴.

Notatka nr 3 dotyczyła spraw wewnątrzpartyjnych i nie została rzecz jasna uwzględniona w zbiorze dokumentów Prezydium Rady Ministrów. Natomiast kolejna, opatrzona datą 29 kwietnia (nr 4), odnosiła się do sprawy bombardowań Polski przez aliantów. Kurier przywiózł sprzeciw polskich czynników krajowych względem bombardowań, gdyż „chciałyby one zachować na ziemiach polskich chociażby to minimum przemysłu, jaki pracuje dziś na teryto-

dowej Oddziału VI Sztabu NW [łączność krajem]”. Na koniec Banaczyk wysuwa obawę, czy kompromitacja z Kutscherą nie podważy twierdzenia, że rząd utrzymuje ścisły kontakt z krajem i na tym też zasadza się legitymacja rządu. Może to wykorzystać propaganda sowiecka do podważenia tej tezy. Ibidem.

¹¹ „Jur”, Notatka nr 1, 5 kwietnia 1944 r.

¹² Ibidem.

¹³ „Jur”, Notatka nr 2, 12 IV 1944 r.

¹⁴ Por. próby Fietowicza rozgrywania na własną rękę sprawy wyłonienia pierwszego delegata rządu jesienią 1940 r. E. Duraczyński, *Kontrowersje i konflikty 1939-1941*, Warszawa 1977, s. 242-245.

rium Rzeczypospolitej, który nb. jest bardzo znikomą, mało ważną częścią maszyny produkcyjnej świata, dla nas stanowi jednak na przyszłość pewien zaczątek gospodarki narodowej”¹⁵. Odnosiło się to głównie do nalotów sowieckich.

1 maja 1944 r. „Jur” przedstawił materiał dostarczony mu przez nowo ukonstytuowaną Radę Kapłańską przy delegacie rządu. Rada, będąca kilkusobowym organem patriotycznie nastawionego duchowieństwa, działając w ścisłym porozumieniu z Episkopatem Polski, przedstawiła cztery główne dezyderaty dotyczące życia wewnątrzkościelnego. Zbliżający się koniec wojny, przewidywane, czy wręcz nieuchronne zmiany terytorialne postawiły władze kościelne przed koniecznością przygotowania zmian w organizacji administracji kościelnej, tak w części dawnej Polski, jak i na terenach rewindykowanych. Na pierwszym miejscu przedstawiono konieczność zmiany na stanowisku biskupa gdańskiego, gdyż dotychczasowy hierarcha, bp K. Splet, znany był ze swej uległości wobec reżimu hitlerowskiego i nie powinien dłużej pozostać ordynariuszem diecezji. Rada Kapłańska zgłosiła na to miejsce bp. T. Zakrzewskiego, sufragana diecezji łomżyńskiej. Znany był on w Watykanie z powodu pełnienia tam pewnych funkcji i liczone, iż sprawę da się przeprowadzić jeszcze przed końcem wojny, tak by bp Zakrzewski mógł od razu wejść w swoje obowiązki. Kończąc ten dezyderat, Rada Kapłańska zwróciła uwagę, że „tego rodzaju załatwienie sprawy przyczyniłoby się poważnie do spacyfikowania nastrojów pewnej części społeczeństwa w stosunku do Watykanu”¹⁶.

W Prusach Wschodnich nie dostrzegano potrzeby aż takich zmian. Dotychczasowy biskup, znany — jak twierdzono — ze swego życzliwego stosunku do Polaków, nie powinien być usuwany. Będąc jednak Niemcem, miałby duże trudności w pracy w ramach państwa polskiego i należałoby go wesprzeć polskim wikariuszem generalnym. Padła tutaj ciekawa propozycja, aby użyć tam kogoś z duszpasterstwa wojskowego wobec projektowanej okupacji Prus Wschodnich przez armię polską. W propozycji Rady dostrzec można echo prac w podziemiu wojskowym. Istotnie od dawna, tj. od 1940 r., w ramach ZWZ działała Wojskowa Administracja Ziem Nowych, a w niej najwcześniej najlepiej zorganizowana komórka „Piaski” (Prusy Wschodnie). Na czele tych prac stał Ludwik Muzyczka. Komórka ta była dla Muzyczki szczególnie ważna ze względu na dotychczasową jego działalność wywiadowczą na terenie Niemiec oraz nadzieję, którą sobie robił, że wraz z okupacją polską tych ziem obejmie funkcję pierwszego gubernatora Prus Wschodnich po wojnie¹⁷. Wojsko zaś za jedyną właściwą władzę na terenach rewindykowanych w okresie przejściowym uznawało armię. Stąd też odmowa scalenia z Tymczasową Administracją Zastępczą delegata tych komórek, które organizowały się dla pracy na terenach nowych. Musiały więc echa tych założeń dotrzeć i do uszu kapłanów i skorelować ich propozycję z wymaganiami armii.

Dla diecezji pelplińskiej, zlikwidowanej, a raczej włączonej do gdańskiej, przewidywano dwa kroki. Pierwszy, przywrócenie jej, drugi, zmiana jej rzeczywistego zwierzchnictwa. Biskup Okuniewski przez fakt nieobecności w Polsce, zerwania więzi z wiernymi, powinien zachować swą pozycję w sposób formalny, natomiast włodarzem diecezji na stanowisku wikariusza generalnego i sufragana powinien zostać ks. Leon Kozłowski, dziekan toruński.

Ostatni dezyderat Rady dotyczył zmian w organizacji administracji na ziemiach dawnych. Generalnie wnoszono o zmianę w usytuowaniu pozycji prymasa Polski. „Rada Kapłańska uwa-

¹⁵ „Jur”, Notatka nr 4, 29 IV 1944 r.

¹⁶ „Jur”, Notatka nr 5, 1 V 1944 r.

¹⁷ M. Dymarski, *Ziemie postulowane (ziemie nowe) w prognozach i działaniach polskiego ruchu oporu 1939-1945*, Wrocław 1997, s. 46. G. Górski, *Prusy Wschodnie w koncepcjach ZWZ-AK*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1989, nr 1-4, s. 117-118.

za — pisał w swejnotatce „Jur” — że prymasem Polski powinien być w przyszłości arcybiskup warszawski, a to ze względu na szczególne znaczenie Warszawy jako stolicy Państwa i głównego ośrodka duchowego. Arcybiskup warszawski powinien mieć szczególne walory polityczne i reprezentacyjne. Rada Kapłańska — pisał dalej „Jur” — obawia się, że na stanowisko to kandydować będą ks. biskup Gawlina [bp połowy wojska polskiego w W. Brytanii], ks. biskup Adamski [diecezja katowicka] lub ks. prałat Kaczyński [minister wyznań i oświecenia publicznego w rządzie S. Mikołajczyka]. Rada Kapłańska uważa, że żaden z tych kandydatów na stanowisko to z przyczyn podanych przeze mnie ustnie Panu Premierowi, się nie nadaje¹⁸. Kapłani wykluczyli również ze względu na bardzo podeszły wiek osobę bp warszawskiego Szlagowskiego i proponowali ks. Falkowskiego, byłego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, a na miejsce sufragana ks. A. Pawłowskiego z Wydziału Teologii tegoż uniwersytetu. Spełnienie tych dezyderatów RK uznała jako niezbędny czynnik rozpoczęcia normalnych prac po zakończeniu wojny i wносиła o podjęcie starań przez polskie MSZ w Watykanie, by te jej postulaty zostały załatwione¹⁹.

Warto w tym miejscu przerwać rozważania nad treścią kurierskich doniesień i zwrócić uwagę na rzecz następującą: przedstawiłem na wstępie główny powód zorganizowania całej wyprawy „Jura”, a mianowicie zlejkomunikacji pomiędzy rządem a krajem, wzajemnego niedoinformowania. Jednak jego przybycie nie poprawiło zasadniczo tego stanu rzeczy. Oto na początku kwietnia 1944 r. przedłożył on pierwszy raport dla premiera. Kolejne notatki relacjonowane są w odstępach kilkunastodniowych, a ostatnią przedstawił 21 maja 1944 r., pół roku po tym jak został wezwany do Londynu! Ile przez ten czas się zdarzyło, jak wiele informacji i poglądów przekazanych przez kuriera stało się nieaktualnych albo straciło na znaczeniu. Od momentu wyprawienia Lerskiego powstała w kraju Rada Jedności Narodowej, będąca szerszą niż czteropartyjna KRP platformą polityczną, i ogłosiła swą deklarację (15 marca 1944 r.), powołano do życia Krajową Radę Ministrów z delegatem Jankowskim w randze wicepremiera. Na wychodźstwie pogłębiał się kryzys w łonie władz polskich na tle stosunków polsko-sowieckich. Pod naciskiem prezydenta i części socjalistów Mikołajczyk podjął sprawę poszerzenia koalicji rządowej o Stronnictwo Narodowe. Jak wiele spośród tego, o czym mówił Jerzy Lerski — „Jur” premierowi, miało jeszcze znaczenie praktyczne, które ze spraw zachowały swoją świeżość wobec oszałamiającego tempa zdarzeń, któremu usiłowano podołać? Wątpliwości te potwierdzają poniekąd to, o czym napisałem na wstępie, rozróżniając łączność od komunikacji, ponieważ za pomocą łączności radiowej nie da się prowadzić chociażby rozmów koalicyjnych. A jak widać, wobec rosnącej roli Kraju i coraz bardziej odmiennej od rządu postawy względem szeregu priorytetów polskiej polityki dialog z nim stawał się zarówno coraz bardziej konieczny, jak i coraz bardziej utrudniony.

Wróćmy jednak do dokumentów, które przywiózł „Jur”. Jak to już zostało nadmienione, sprawy poruszane przez kuriera miały duży rozrzut. Notatka nr 6 (3 maja 1944 r.) dotyczyła powołania, a właściwie reorganizacji władz Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Raport ten zawiera informacje niekiedy bardzo szczegółowe, ograniczę się więc jedynie do uwypuklenia kwestii najistotniejszych. Temat ten był już bowiem poruszany w literaturze historycznej co ciekawe nie ograniczył się jedynie do dyskusji merytorycznej, ale był również postrzegany na płaszczyźnie politycznej i emocjonalnej²⁰.

¹⁸ „Jur”, Notatka nr 5, 1 V 1944 r.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Por. S. Salmonowicz, *List do redakcji WPH*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1986, nr 3. Por. także G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej 1939-1945*, Toruń 1995.

Państwowy Korpus Bezpieczeństwa miał być formacją, która przejęłaby obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w pierwszym okresie niepodległości. W myśl jego twórców zastąpiłby dotychczasową Policję Państwową ze względu na upadek jej autorytetu, ale także na ogromny spadek w czasie wojny popularności służb policyjnych w ogóle. Dlatego projektowano, by PKB był formacją stworzoną na wzór wojskowy z zachowaniem stopni oficerskich, co byłoby także jednym z elementów przyciągnięcia młodych ludzi do tej trudnej służby. Istotą problemu był spór pomiędzy czynnikami politycznymi i wojskowymi o charakter tej służby i jej umiejscowienie w systemie administracji publicznej. Niestety, uwypuklał się ponownie konflikt sił politycznych i obawa o odbudowę wpływów sanacyjnych w — powiedzmy ogólnie — służbach mundurowych. PKB poprzez swego komendanta podlegał bezpośrednio dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, ale jego władze mimo to postanowiły zlikwidować półwojskowy charakter tej formacji i ściśle podporządkować ją wszystkim szczeblom administracji państwowej, czyniąc zeń *de facto* służbę cywilną. Przedstawiono projekt takiej właśnie reorganizacji PKB. Według opinii twórców korpusu, stwarzał on obawy, że „przy zrealizowaniu tego projektu powstaną różne wojewodzińskie i starościńskie korpusy bezpieczeństwa, zależne od poglądów politycznych, zdolności i kwalifikacji danego wojewody czy starosty. Każda zmiana na jednym z tych stanowisk mogłaby grozić poważnym wstrząsem w miejscowej organizacji służby bezpieczeństwa”²¹. Wobec daleko idących rozbieżności pomiędzy postulatami komendanta korpusu a dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych, komendant złożył rezygnację z pełnionych funkcji. Jednocześnie odrzucił sugestie komendanta głównego AK, by powrócił do służby wojskowej i tam podjął się stworzenia PKB, skoro nie może tego zrobić w ramach delegatury. Komendant odmówił wraz ze swym sztabem, licząc, iż interwencja kuriera u premiera i ministra spraw wewnętrznych pomoże rozwiązać ten problem.

Tak w największym skrócie zarysowywał się ten problem. Omówiłem tylko najważniejsze kwestie wyłaniające się z pisma kuriera. Ale jak dalece było to zagmatwane i niejasne zagadnienie, świadczy fakt, iż po przedstawieniu czterostronicowej, gęsto zapisanej notatki „Jur” zapowiedział przedłożenie premierowi jeszcze bardziej szczegółowego raportu²².

W jednym z ostatnich dokumentów „Jur” przedstawił cały szereg cząstkowych zagadnień, które w swej większości zmuszają do odrębnego potraktowania. Maszynopis przedłożony premierowi (nr 8 z 20 maja) podzielony został na odrębne akapity, aby podkreślić autonomiczność wszystkich poruszonych w nim kwestii. Na pierwszym miejscu czynniki krajowe powróciły do tzw. umowy paryskiej. Sprawa miała oczywiście głęboką genezę i wielokrotnie do niej powracano w momentach kryzysów politycznych i konstytucyjnych, gdy wyłaniał się problem zakresu kompetencji premiera i prezydenta. Gwoli przypomnienia, „umowa paryska” była ustnym porozumieniem pomiędzy prezydentem RP, Władysławem Raczkiewiczem, a premierem, gen. Władysławem Sikorskim, zawartym we wrześniu 1939 r., potwierdzonym później przez prezydenta w orędziu do narodu. Umowa ograniczyła prerogatywy prezydenta nadane mu konstytucją 1935 r. (kwietniową) i zobowiązywała go do konsultacji z prezesem Rady Ministrów najistotniejszych spraw związanych z kierowaniem państwem. Z czasem narosły wokół tej umowy spory interpretacyjne, które każda ze stron — głównie jednak rządowa — starała się wykorzystać na swoją korzyść. Raczkiewicz czuł się coraz bardziej skrupowany, a nawet ubezwłasnowolniony przez działanie tego układu i starał się od niego uwolnić. Zwłaszcza że Sikorski i jego rząd starali się działanie umowy rozciągnąć na taką skalę, by prezydent musiał każ-

²¹ „Jur” Notatka nr 6, 3 V 1944 r.

²² Ibidem.

dorazowo konsultować z rządem udzielenie dymisji premierowi²³. Kraj jednak wypowiedział się za podtrzymaniem umowy paryskiej, która — choć nieformalnie — to jednak wprowadziła pewną praktykę polityczną i uznano, że jest ona nadal w mocy. Jak potwierdzało wiele doniesień, czynniki krajowe bardzo źle przyjmowały wszelkie informacje o niesnaskach i walkach politycznych w „polskim Londynie” i intencją działaczy podziemia było niepotęgowanie ich. Podkreślono jednocześnie pozycję sił krajowych, które żądały od prezydenta na przyszłość konsultowania z nimi wszelkich zmian rządu.

W tym duchu — ograniczenia samodzielności prezydenta — został również sformułowany następny akapit domagający się, by rozdzielone zostały funkcje następcy prezydenta i Wodza Naczelnego, które spełniał w tym czasie gen. Kazimierz Sosnkowski. Spór w tej sprawie trwał już dość długo, angażując autorytety po obu stronach, rządowej i prezydenckiej. Krajopowiedział się po stronie Mikołajczyka, stwierdzając, iż „w przedłużaniu się obecnego stanu przedstawiciele czterech stronnictw i inni działacze krajowi dopatrują się zlejwoli prezydenta i obecnego następcy” i pojmują to jako niestosowanie się do postulatów kraju²⁴.

Z krytyką spotkał się również projekt organizacji władz wojskowych, przesłany przez premiera. Wiązało się to z silnymi dążeniami ludowców do podporządkowania wojska rządowi, do stworzenia cywilnej kontroli nad wojskiem. Dotyczyło to zarówno sytuacji na emigracji, jak i w kraju, gdzie w ramach delegatury usiłowano stworzyć (udało się to dopiero w grudniu 1944 r.) Departament Obrony Narodowej, któremu podlegałby komendant główny AK. Takie posunięcia w dziedzinie spraw wojskowych zostały przez podziemie odrzucone: „wszelkie sprawy związane z dowodzeniem, wyszkoleniem, organizacją i personaliami sił zbrojnych powinny pozostać w ręku Naczelnego Wodza, pod którego rozkazami powinna nadal pozostać Armia Krajowa ze swoim dowódcą”²⁵.

W tejsamej notatce znalazły się również sprawy partykularne, zajmujące zresztą sporo miejsca. Pierwszą była tzw. sprawę posła Adama Ciołkosza. Nim przejdziemy do sedna, trzeba narrację poprzedzić małym wyjaśnieniem. Prawie cały 1944 r. był czasem wewnętrznych zmagania czynników polskich w Londynie o umocnienie polityczne gabinetu przywódcy ludowego przez poszerzenie koalicji rządowej o PPS i SN. Postawa premiera wobec całokształtu polityki zagranicznej budziła niezadowolone opozycję, która wysuwała pod adresem Mikołajczyka następującą alternatywę: albo poszerzenie gabinetu i dopuszczenie do rządów narodowców i socjalistów, albo jawne dezawuowanie rządu i jego polityki. Trzeba przy tym zaznaczyć, że opozycji szedł w tym względzie w sukurs prezydent Raczkiewicz. Ta konfrontacja trwała wiele miesięcy, gdyż socjaliści i narodowcy nie chcieli otwarcie wypowiedzieć „wojny” premierowi, Mikołajczyk zaś, korzystając z poparcia Churchilla, nie chciał iść na ustępstwa, opierając swoje rządy na wątlejkoalicji Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy oraz pojedynczych polityków narodowych (M. Seyda) i socjalistycznych (L. Grosfeld). Zresztą także w SP zaznaczał się podział, gdyż członkowie Zarządu Głównego partii S. Sopiński i B. Kuśnierz grawitowali ku opozycji.

Działacze krajowi nie chcieli utrudniać życia premierowi, szanując jego prawo doboru swoich ministrów, ale „Jur” został zobowiązany do przedstawienia postulatu PPS-WRN wprowadzenia do rządu przywódcy socjalistów w Londynie, Adama Ciołkosza. Wskazywano na jego wybitny intelekt, znacznie mocniejszą pozycję w kraju, wielkie uznanie w masach robotniczych.

²³ Stan prawny w sprawie porozumienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z Rządem, AIPMS A. 5.1/16.

²⁴ „Jur”, Notatka nr 8, 20 maja 1944 r.

²⁵ Ibidem.

Kurier podkreślił jednocześnie, iż wiele osób w kraju, także spoza PPS-WRN interpelowało go w sprawie udziału Ciołkosza w pracach rządu²⁶. Mikołajczyk nie zgodził się na to, jak również nie doszło do skutku wprowadzenie przedstawiciela SN do rządu mimo licznych wysiłków w tym kierunku obu stron. Rozbieżności były jednak zbyt duże²⁷.

Następny fragment notatki dotyczył nacisku fachowców lotniczych w kraju, aby obok innych resortów stworzyć również odrębne ministerstwo lotnictwa. „Wielki wzrost znaczenia lotnictwa i kluczowa pozycja Polski w Europie stwarzają konieczność poważniejszego zajęcia się przez nasze władze problemem naszego udziału w lotnictwie światowym” — głosił raport „Jura”²⁸. Propozycji tej nie stawiano w sposób kategoryczny, ale postulatywny, skłaniając się najpierw ku gruntownym studiom zagadnień lotniczych, czemu miałyby służyć owo ministerstwo bądź jakaś inna wyspecjalizowana komórka, dysponująca jednak odpowiednią rangą. Do wystąpienia z taką sprawą skłoniło zapewne środowiska lotnicze istnienie takiego ministerstwa w Wielkiej Brytanii, które koordynowało prace badawcze, produkcyjne i zaopatrzeniowe w tej branży.

Odrębny resort lotnictwa nie był jedynym postulatem, jaki umieszczono w tym wielowątkowym raporcie o charakterze, powiedziałbym, polityczno-ustrojowym. Otóż nakazano „Jurowi” przedstawić także pomysł wyłonienia odrębnego Ministerstwa dla Spraw Zachodnich, na okres przejściowy, po odzyskaniu niepodległości. W tym przypadku jednak sprawa nie dotyczyła kwestii marginalnych z punktu widzenia całości polskiej polityki, ale wbrew pozorom dotyczyła kwestii o charakterze fundamentalnym. Postulat ten zgłosili pracownicy agend państwa podziemnego, działacze powstałej w okresie wojny młodoeuropejskiej organizacji „Ojczyzna” i aktywiści śląscy. Duchowym i ideowym przywódcą tego środowiska był profesor Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Wojciechowski, późniejszy twórca Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Problem nie był czysto akademicki. Emisariusz „Jur” przytacza wypowiedź delegata rządu J. S. Jankowskiego, ustosunkowującego się do powyższej propozycji, w której wypowiedział się przeciw niej, stwierdzając, iż jest to tworzenie „bliższej” i „dalszej” ojczyzny oraz petryfikowanie stanu narzuconego przez okupanta. Jednak działacze zachodni byli odmiennego zdania. Uważali, iż stan prowizorium istnieje i istnieć będzie, a mechaniczne usunięcie odmienności mogłoby być katastrofalne — zarówno dla gospodarki, jak i świadomości ludności polskiej autochtonicznej na tzw. ziemiach postulowanych. Niemcy bowiem przez system bezwzględnej regulamentacji utrzymali ceny podstawowych artykułów na niskim poziomie. Zachwianie tej kruchej równowagi, dążenie do „wypompowania” z ziem zachodnich środków ekonomicznych przez całkowicie zrujnowaną ludność i gospodarkę ziem centralnych, zniechęciłoby społeczność poddaną repolonizacji i wrogo ustosunkowało do państwa polskiego²⁹. Tego nie dostrzegano — zdaniem aktywistów zachodnich — w delegaturze rządu. To była jedna strona zjawiska, merytoryczna, ale na tym różnica zdań się nie kończyła. Jak wiadomo, przy Delegaturze działało tzw. Biuro Zachodnie, później przekształcone w Biuro Ziem Nowych lub Biuro Ziem Zachodnich. Jego status formalny nie był do końca jasny, o czym za chwilę. Ponadto istniała Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy pod kierownictwem Kiryła Sosnowskiego, byłego szefa Wydziału Ideowopolitycznego „Ojczyzny”³⁰. „Jur” miał go okazję dobrze poznać, gdyż — jak już pisałem — razem pracowali przy redakcji biuletynu „Kraj”. Istniała więc grupa

²⁶ Ibidem.

²⁷ M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wrocław 1999, s. 321-330.

²⁸ „Jur”, Notatka nr 8, 20 V 1944 r.

²⁹ Istniał projekt „Śluza”, granicy celnej między dawnymi a nowymi ziemiami Polski, AAN 202/III/166.

³⁰ M. Dymarski, *Ziemia postulowane (ziemie nowe...)*, s. 60.

ludzi głęboko zainteresowana przyszłością ziem zachodnich — dawnych i nowych — które poświęcali rozliczne studia i prace przygotowawcze prowadzone w tych placówkach; dobrze znali potrzeby tego regionu. Trudno jednak dziś powiedzieć, czy Biuro Ziem Zachodnich (używajmy ostatniej nazwy) istniało w ramach delegatury, czy raczej jobok niej. Naturalnie ludzie ci otrzymywali ze wspólnej kasy pieniądze na bieżącą działalność, ale była to ze strony działaczy ludowych i chadeckich, dominujących w delegaturze, ledwie tolerancja czy niechętna akceptacja. Spór wchodził bowiem w sferę polityki, i to gorącej, wewnętrznej. Na tych ziemiach — ziemiach zachodnich — ciążył bowiem głęboko kompleks ziem endeckich objawiający się szczerym dystansem wielu polityków państwa podziemnego. Skłoniło to wreszcie nowego szefa Sekcji Zachodniej, Edmunda Męclewskiego, do skierowania listu bezpośrednio do premiera Mikołajczyka z zapytaniem, czy ich raporty i prace związane z przygotowaniem do przejęcia terenów rewindykowanych, przesyłane kanałami delegackimi, w ogóle trafiają do Londynu³¹. Tak więc spór o powstanie odrębnego Ministerstwa Spraw Zachodnich nie miał podstaw jedynie formalnych, ale także, a może przede wszystkim, polityczne.

Ostatnia część tej notatki „Jura” zawiera postulat środowisk piłsudczykowskich, skupionych w Konwencji Organizacji Niepodległościowych i wokół pisma „Myśl Państwowa”. Żądały one bezwzględnie przestrzegania konstytucji kwietniowej, prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej oraz nieużywania wojska do rozgrywek politycznych. Domagano się również włączenia reprezentacji środowisk piłsudczykowskich do prac Rady Narodowej w Londynie i Rady Jedności Narodowej w kraju. Stanowisko KON sprowadzało się do żądania zwrócenia im władzy, gdyż „poziom polityczny obecny rząd i jego agend krajowych, a w szczególności niefachowość i brak doświadczenia obecnego reżimu wytworzyć muszą sytuację, w której z obawy przed anarchią [sic!] społeczeństwo zwróci się do jedynej politycznie doświadczonej i fachowej grupy, jaką jest obóz Piłsudczyków. Ten tylko obóz (...) będzie mógł wyprowadzić Państwo Polskie z chaosu”³². Uznano więc, że historia zatoczyła koło i władza winna wrócić w ręce obozu pomajowego, przy czym bez skrepowania twierdzono, iż tak się stanie ze względu na przepisy konstytucji zapewniającej prezydentowi pełną swobodę mianowania rządu, jaki mu będzie odpowiadał. Sanacja postanowiła wyjść „z cienia”.

Ostatnia notatka (nr 9) odnosiła się do konfliktu wokół osoby szefa Departamentu Oświaty Delegatury Rządu, Czesława Wycecha. Był to najstarszy konflikt w polskim podziemiu, ale nie miał wymiaru wyłącznie personalnego. Chodziło bardziej o sprawy ideologiczne. Środowiska narodowo-katolickie krytykowały Wycecha za — ich zdaniem — zbyt lewicowość, a nawet skłonności komunistyczne. Podstawą tych zarzutów były związki Wycecha z lewicującym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, głównym organizatorem tajnych kompletów. „Postawa ideologiczna p. S. Sadowskiego [C. Wycech—M. D.] stwarza, zdaniem moich rozmówców, poważne niebezpieczeństwo pokierowania oświatą w kierunku sprzecznym z interesem Narodu Polskiego” — głosiła notatka emisariusza³³. Zarzucano szefowi departamentu przygotowywanie zmian w oświacie „z wyrugowaniem nauki religii ze szkół państwowych”, czemu ten zaprzeczał. Był to zatem spór bardziej o kształt powojennej oświaty i modelu wychowania polskiej młodzieży niż krytyka pracy podziemnego szkolnictwa.

W pocście emisariusza „Jura” znalazły się sprawy stare i nowe, potwierdzające zarówno żywotność dawnych problemów, jak i gotowość skierowania się ku przyszłości. Zbiór dokumentów był odbiciem różnego rodzaju potrzeb Kraju. Liczba i różnorodność spraw, a także niekie-

³¹ [List] Do premiera Rządu RP na ręce Pełnomocnika Rządu RP na Kraj, AAN VI. 202/III/137.

³² „Jur”, Notatka nr 8, 20 V 1944 r.

³³ „Jur”, Notatka nr 9, 21 V 1944 r.

dy stopień ich skomplikowania wydają się uzasadniać tezę o braku rzeczywistych kontaktów Kraju i „polskiego Londynu”, o rozdzieleniu tych bytów. Nie sposób było ściśle współpracować ze sobą, wypracować wspólnego stanowiska przy tak tragicznych warunkach wojennych, braku środków łączności, trudnościach w komunikacji kurierów. Konsultacje były bardzo utrudnione, niekiedy wręcz niemożliwe, i zarówno podziemie, jak i rząd nader często musiały podejmować decyzje samodzielnie.

The Mission of Emissary „Jur” to London 1944

The mission of emissary „Jur” was a reflection of the situation in which Poland found herself during the end phase of the second world war. The aim was no longer current struggle against the occupant since the fate of the war was, for all practical purposes, resolved, but political decisions important for the future. There existed an urgent need to establish closer communication between Poland and the government-in-exile in London in view of the presence of the Red Army on Polish territory. Prime Minister Mikołajczyk wanted to find out about the attitude of the Underground in order to be able to plan government policies, but assorted groups at home used this opportunity to present their postulates and projects concerning the postwar period. This approach testified to their maturity and readiness to embark upon the social, political and economic reconstruction of the country. The pertinent material pertained to, i. a. an improvement of the functioning of the government (the so-called Paris convention, an expansion of the ruling coalition) as well as anticipations concerning the establishment of new ministries (Western Territories, aviation) or the future of the Church organisation, both in prewar Polish lands and new territories. The latter task called for diplomatic efforts at the Vatican. The so-called „Jur” notes also dealt with particular issues and reflected the disputes common in political life, although those questions comprised a margin. Apparently, the whole collection was a *sui generis* unfulfilled testament made on the eve of the seizure of power by the communists.